Nr 331. Kraków, Sobota 3. Lipca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt. | 32 | 16 | 8 | 70 h. |
| z dwukrotną | 38 | 19 | 9 50 h. | 3 20 h. |
| w Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 | 3 |
| w innych państwach | 48 | 24 | 12 | 4 |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 941, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; I A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Wielki Kraków.

Z okazyi odbyć się mającego jutro uroczystego aktu przyłączenia Podgórza do Krakowa, zamieszczamy poniżej kilka dat z akcyi około rozszerzenia naszego miasta.

Podział Krakowa na dzielnice pochodzi z r. 1858. Przedtem dzielił się Kraków na wydziały (sekcye) i gminy. Do roku 1800 odróżniano w Krakowie otoczone murem obronnym Śródmieście, osobne miasto Kazimierz i przedmieścia: Zamek, Stradom, Żydowskie miasto, Kleparz, Garbarze, Ogrodniki, Brzeg miejski, Szlak, Wesoła, Groble, Błonie, Pędzichów, Smoleńsko wielkorządowe, Biskupie, Retoryka, Smoleńsko duchowne, Lubicz, Wygoda, Gramatyka, Rybaki i Podzamcze.

Dekretem kancelaryi nadwornej z roku 1800 zniesiono odrębność miasta Kazimierza i samodzielność powyższych przedmieść, a ich jurysdykcyę prywatną i kameralistyczną przelano na magistrat krakowski, który rozpoczął urzędowanie od 1 września 1802 roku.

Według projektu regulacyi miasta miał być Kraków dla celów administracyjnych podzielony na 4 kwartały, do roku 1809 jednak utrzymał się podział miasta na wydziały, jaki istniał przy końcu 18 stulecia. Wydziałem I. było dzisiejsze Śródmieście z Zamkiem, wydziałem II. Kleparz i Wesoła, wydziałem III. Piasek z Nowym Światem i Czarną Wsią, wydziałem IV Kazimierz i Stradom.

Od roku 1809 do roku 1815 należał Kraków do Księstwa Warszawskiego i w tym czasie był podzielony na 4 gminy. Gminą I. było Śródmieście; gminą II. Stradom i Kazimierz oraz część ulicy Grodzkiej; gminą III. Kleparz, Piasek i Czarna Wieś; gminą IV. miasto Podgórze.

Od r. 1815 do 1846 należał Kraków do Rzeczypospolitej krakowskiej, obejmując miasto Kraków i okręg, do którego należały 3 miasteczka i 224 wsi.

Od roku 1815 podzielono Kraków na 11 gmin miejskich, z których pierwsze 5 gmin obejmowało dzisiejsze Śródmieście i Wawel, liczące 683 domów, podzielonych według numerów od 1—120, 121—268, 269—393, 394—532, 533—682, VI. gmina obejmowała Stradom i Kazimierz chrześcijański, VII. Kleparz i część Piasku, VIII. część Kleparza i Wesołą, IX. część Piasku, Nowy Świat i Czarną Wieś, X. i XI. Kazimierz izraelicki.

Podział Krakowa na powyższe 11 gmin zachował się do 1 stycznia 1859 roku. Obok podziału na gminy, zarządzono od roku 1838 podział Krakowa na 5 cyrkułów dla celów administracyjnych, podlegających dyrekcyi policyi i komisarzom cyrkułowym, a równocześnie znie siono w gminach Krakowa instytucyę wójtów i podsędków, który byli urzędnikami sądowo-administracyjnymi. Cyrkuły Krakowa obejmowały części miasta i gminy przyległe. Do cyrkułu I. należała większa część Śródmieścia (gmina I., II. i III.) i Zamek. Do cyrkułu II. dalsza część Śródmieścia (gmina IV) i wsi: Krowodrza, Łobzów, Gramatyka i Kawiory oraz Nowa Wieś Narodowa. Do cyrkułu III. należała gmina V. i VIII. a nadto wsi Grzegórzki i Piaski. Cyrkuł IV. obejmował gminę IX. oraz wsi Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec z mogiłą Kościuszki. Cyrkuł V. obejmował gminę miejską VI., i X—XI.

W roku 1855 podzielono miasto Kraków na 3 obwody komisaryackie, a w roku 1858 ze względu na spis ludności z 31 październ. 1857 r. na 8 dzielnic: 1. Śródmieście, 2. Wawel, 3. Nowy Świat, 4. Piasek, 5. Kleparz, 6. Wesoła, 7. Stradom, 8. Kazimierz. Ponadto zarządzał c. k. polityczny magistrat krakowski, ustanowiony w r. 1853, od r. 1854—1867 okręgiem wiejskim miastat, do którego należały gminy wiejskie: Grzegórzki i Piaski, Dąbie z przysiółkami Beszczem i Głębinowem oraz Kawiory, tudzież Czarna Wieś, wyłączoną w roku 1858 z dzielnic miasta, do których zawsze należała.

Podział Krakowa na 8 dzielnic dotrwał do roku 1910, w którym z przyłączonych do Krakowa gmin sąsiednich i obszarów dworskich utworzono nowe dzielnice miasta. Utworzonych w 1858 roku 8 dzielnic miasta istnieje dotąd, stanowią one wobec nowych dzielnic dawne miasto, będące obecnie faktycznie Śródmieściem. Na szczupłem terytoryum (5'77 klm. kw.) postawała w naszem mieście olbrzymia liczba domów 2- i 3-piętrowych, mało 1-piętrowych lub parterowych. Wskutek tego w latach 1890—1900 ludność zaczęła się przesiedlać do gmin sąsiednich, których rozwój był nawet silniejszy, niż miasta. Gdy jeszcze władze wojskowe uwolniły 6 gmin od rewersów demolacyjnych, przez co dały im możność swobodnego zabudowywania się, Kraków wobec tego nie mógł pozostać obojętnym, zwłaszcza, gdy jeszcze rząd podjął przeprowadzenie doniosłych inwestycyj dla miasta (regulacya Wisły, przełożenie koryta Rudawy, budowa portu i t. d.). W dalszem tego następstwie, na wniosek ówczesnego wiceprezydenta dra Lea, podjętą została akcya o rozszerzenie miasta.

Zaczęto robić studya. Sejm w roku 1904 polecił Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań między gminą miasta Krakowa a sąsiedniemi gminami. Rokowania te przeprowadził w roku 1906 w Krakowie członek Wydziału krajowego dr Wereszczyński i radca Schworm. Układy odnośne zatwierdziła Rada miasta Krakowa 19 września 1907, a Sejm uchwalił odnośny projekt ustawy 3 listopada 1908 roku. Referentem w Sejmie był poseł prof. dr Antoni Górski. Uchwalony przez Sejm projekt ustawy uzyskał sankcyę cesarską 13 listopada 1909 roku. Faktyczne przyłączenie objętych powyższą ustawą gmin i obszarów dworskich nastąpiło 1 kwietnia 1910 roku. — W tym czasie przybyły Krakowowi nowe dzielnice miasta: 10 Zakrzówek, 11 Dębniki, 12 Półwsie, 13 Zwierzyniec, 14 Czarna Wieś, 15 Nowa Wieś, 16 Łobzów, 17 Krowodrza, 18 Warszawskie, utworzone z części gminy Prądnik Czerwony z Olszą, 19 Grzegórzki.

Ustawa krajowa z 19 grudnia 1910 r. przyniosła Krakowowi nowe dwie dzielnice, Ludwinów (IX) i Dąbie (20), ustawa z 29 listopada 1911 r. dzielnicę Płaszów (21). Referentami tych spraw w Sejmie byli posłowie hr. Wodzicki i Sare.

Jak najkorzystniejszy nastrój, wywołany akcyą rozszerzenia granic Krakowa, nie mógł pozostać bez skutków na przyległe Podgórze, nietylko jako miasto większe, doskonale rządzone i znane z tego w kraju, ale także, jako fabryczna miejscowość, w której fabryczny przemysł swojski zaczął się rozwijać w sposób, rokujący najlepsze nadzieje na przyszłość.

Rokowania podjęte przez prezydenta dra Lea z gminą m. Podgórza przy końcu roku 1910 znalazły grunt już uprawiony. Zarząd miasta Podgórza przeprowadził układy o połączenie Podgórza z Krakowem, przyczem okazał jak największą troskę o przyszły los swych obywateli. Umowa o połączenie się obu miast uchwalona została przez Radę miasta Podgórza w dniach 15 i 16 kwietnia 1913 r., a przez Radę miasta Krakowa w dniu 23 kwietnia tegoż roku. Uchwała Sejmu, łącząca oba miasta, powziętą została 26 lutego 1914, a uchwalony projekt ustawy uzyskał sankcyę cesarską w dniu 22 sierpnia 1914 roku. Referentem w Sejmie był poseł Maiss.

**Od 1 lipca b. r. przybyła miastu naszemu nowa dzielnica XXII. z rzędu — Podgórze.**

W ten sposób uzyskał Kraków od roku 1909 14 nowych dzielnic, posiadających razem 40 kilometrów kwadratowych obszaru oraz według stanu z roku 1910 około 2800 domów i 74.000 mieszkańców. Obecnie rozciąga się Kraków na obszarze 47 kilometrów kwadratowych i posiada okrągło 5000 domów i wraz z załogą 194.000 mieszkańców. Miasto uzyskało tereny, położone po prawej stronie Wisły, rozsiadło się więc po obu brzegach tej rzeki, zyskując przez to najlepsze warunki rozwoju. Przez tak wydatne rozszerzenie granic Krakowa spełnione zostało historyczne dzieło, ważne dla całej zachodniej połaci kraju tak pod względem ekonomicznym, jak i kulturalnym. Kraków jeszcze usilniej rozwijać się będzie jako siedlisko nauki, opromieniające kraj światłem wiedzy, jak ongi Ateny w Grecyi.

Ze względu na doniosłość zakończenia sprawy rozszerzenia granic Krakowa przez przyłączenie do niego Podgórza trudno nie przyznać wielkich zasług burmistrzowi Podgórza, posłowi Franciszkowi Maryewskiemu i Radzie miejskiej w Podgórzu, którzy wolni od wszelkiej prywaty złożyli swą samodzielność na ołtarzu dobra publicznego.

Z przyłączeniem Podgórza kończy się dzieło Wielkiego Krakowa. Pozostanie ono wielką zasługą prezydenta Krakowa dra Lea, któremu pomagali w tem wiceprezydenci pp. Chyliński, Sare, dr Szarski i delegat Rady do prezydyum miasta dr Bandrowski. Przychylnie odnosili się do sprawy Wielkiego Krakowa prezes Rady powiatowej krakowskiej dr Stefan Skrzyński i marszałek powiatu wielickiego dr Winter, a stałą opieką otaczali Kraków i rozszerzenie jego granic namiestnicy Galicyi: Andrzej Potocki, Bobrzyński i Korytowski, oraz marszałkowie krajowi Stanisław Badeni, Adam Gołuchowski i Stanisław Niezabitowski.

Szereg innych posłów i pracowników oddawał swą pracę na usługi Krakowa, aby go wzmożonego nowemi siłami i środkami przygotować do jak najlepszej służby w przyszłości.

# Wojna.

## Zupełny odwrót Rosyan z Galicyi.

Kopenhaga, 2 lipca.

»Tidende« donosi:

Wedle sprawozdań rosyjskich, które tutaj nadeszły, armia rosyjska zupełnie wycofa się z Galicyi, ażeby przeprowadzić nowe ugrupowanie sił.

## Nad Radomiem i Żyrardowem.

»Dziennik Poznański« donosi:

»Kuryer Warszawski« z dnia 15 czerwca pisze: We środę ubiegłą nad wieczorem ukazał się nad Radomiem **aeroplan** nieprzyjacielski, który **rzucił około 10 bomb.** Nie wszystkie wybuchły, te zaś, które eksplodowały, raniły kilka osób, z pośród których otrzymał lżejsze obrażenia Zygmunt Glogier, muzyk. Prócz niego **ranionych jest kilku** pracowników tak zwanej piekarni tureckiej. Wyleciało też mnóstwo szyb w powietrze.

»Kuryer Warsz.« z dnia 20 czerwca pisze: Wczoraj o godzinie 7 minut 50 wieczorem, nieopodal stacyi Jedlina pod Radomiem, z aeroplanu nieprzyjacielskiego zrzucono **trzy bomby.** Wybuchając zabiły one dwie dziewczynki i zraniły ciężko trzecią dziewczynkę 13-letnią, oraz lekko pewnego lekarza.

Czytamy w »Kuryerze Poznańskim«.

»Kuryer Warszawski« z dnia 17 czerwca donosi: Wczoraj o godzinie 8 rano, ukazał się nad Żyrardowem samolot niemiecki, z którego **rzucono 4 bomby;** ofiar w ludziach niema.

## Dwie męczenniczki.

»Wied. Kuryer« Polski« zamieszcza nast. informacyę:

**W polu...**

Przed kilku tygodniami powiesili Moskale na publicznym placu w Opocznie dwie Polki S. i K., oskarżywszy je, że pełniły służbę wywiadowczą na rzecz armii austryackiej. Obie ofiary moskiewskiego barbarzyństwa poszły na śmierć, jak prawdziwe bohaterki. Przed wykonaniem strasznej egzekucyi zawołała jedna z uśmiechem na ustach: »Niech żyje niepodległa Polska!« Druga wezwała zgromadzony tłum do rozpaczliwej walki z caratem. Nadzwyczajne to bohaterstwo wywowało w całej okolicy ogromne wrażenie.

## 30 milionów dla urzędników we Lwowie i Galicyi wschodniej.

»Nowiny Wiedeńskie« dowiadują się, że z polecenia prezydenta ministrów hr. Stürghka wyjechał z Wiednia radca dworu krajowej dyrekcyi skarbu p. Klusik, wraz z kilku urzędnikami konceptowymi i szeregiem urzędników rachunkowych, wioząc z sobą 30 milionów koron, celem najszybszego wypłacenia pensyi urzędnikom państwowym, pensyonistom, wdowom i sierotom po urzędnikach we Lwowie i w oswobodzonych częściach Galicyi za czas inwazyi rosyjskiej.

## Wojna wśród wiecznych śniegów.

*(Walki w Karpatach, a w Alpach. — Wśród niedostępnych gór. — Niezwykłe warunki klimatyczne. — W południe upał, o północy mróz. — Włoska kolumna prowiantowa w przepaści. — Praktyka karpacka wojsk austryackich. — Żołnierz włoski. — Szturmy. — Zaniedbane mundury i karabiny włoskie. — Wełna do podpalania.)*

Prowadzenie wojny w Alpach jest pod wielu względami zadaniem trudniejszem, niż niedawna wojna w Karpatach, mimo że obecnie znajdujemy się w pełni lata. Gdy w Karpatach zdobywały wojska góry, mające mniej więcej 800 metrów wysokości, w Alpach trzeba nieraz wdzierać się na szczyty, sięgające wysokości 2.800 metrów. Wśród poszarpanych skał, wśród dzikich, bezdrożnych okolic, gdzie wieczny śnieg zabija wszelkie życie, leżą wojska austryackie naprzeciw nieprzyjaciół.

Już same zadania z dziedziny techniki i organizacyi są ogromne i często zupełnie nowe. Na tym terenie wojny są okolice, nie mające wcale dróg. Legiony robotników z pospolitego ruszenia pracowały i teraz jeszcze pracują nad budową nowych dróg, lub naprawą dawnych. Dowóz żywności i amunicyi odbywa się jedynie za pomocą zwierząt jucznych. W górach utworzono stacye etapowe z wszelakiemi zapasami, które się mieszczą w barakach, chatach, lub namiotach.

Ale są ścieżki, już niedostępne ani dla koni, ani nawet dla mułów. Tutaj muszą ludzie przenosić wszelkie ciężary. Żołnierze wynoszą na szczyty zapasy żywności i amunicyi, żołnierze znoszą ze szczytów ciężko rannych towarzyszy broni. Lekko ranni idą pieszo często całemi godzinami. Widziałem tych rannych — pisze sprawozdawca wojenny Roda-Roda — gdy przybyli do lazaretu etapowego. Uśmiechali się i żartowali, nie wspominając ani jednem słowem o przebytych trudach.

Także warunki klimatyczne są trudne. W dolinach, w porze dziennej panuje upalna i duszna atmosfera, atoli po zachodzie słońca następuje nagła i silna zmiana temperatury. Panuje dotkliwe zimno, a nawet przymrozek, dający się we znaki zwłaszcza żołnierzom, pochodzącym z równin. Ale żołnierze ci, — jak stwierdzają sprawozdawcy wojenni — przyzwyczaili się szybko do warunków nowego terenu i powiadają z humorem: »Po wojnie będziemy przewodnikami«. Ludzie, którzy dawniej nigdy gór nie widzieli, wspinają się teraz na szczyty z wprawą zawodowych »taterników«. Są między nimi tacy, którzy już w Karpatach odbyli praktykę.

A są w Alpach odcinki frontu wojennego bardzo pod tym względem zajmujące — jak pisze sprawozdawca wojenny Leonard Adelt. Włoscy »alpini« wykuli sobie w skałach jakie takie schronienie, austryackie zaś wojska leżą w przygotowanych już dawniej rowach strzeleckich, zająwszy wszystkie ważniejsze pod względem strategicznym stanowiska. Na odcinku pomiędzy Isonzo a Ewochein wojna ma wyłącznie cechy walk pośród wysokich gór, walk taterniczych, że się tak wyrazimy. Wszak Mozliark ma 1.360 metrów wysokości, Krn 2.245, Wrata 2.014, a Lipnik 1.867. Łożysko rzeki Isonzo znajduje się tutaj na wysokości 175 metrów nad poziomem morza, a przeszło o 2.000 metrów poniżej wyżyn Krnu. Są to olbrzymie różnice terenu.

Oddziały austro-węgierskie, walczące już prawie od roku i mające po części »praktykę karpacką«, górują pod każdym względem nad Włochami, którzy są nowicyuszami i często okupują krwawo drobną nawet naukę. Niedawno — pisze Roda-Roda — pewien oddział austryacki obserwował z ukrycia włoską karawanę zwierząt jucznych na wąskiej i stromej dróżynie. Komendant oddziału rozkazał przygotować karabin maszynowy. Padła tylko jedna salwa, a cała karawana stoczyła się do przepaści. Na drodze nie pozostał ani jeden człowiek, ani jeden muł. Strata podobna, gdzieindziej nie wiele znacząca, w górach jest bardzo dotkliwa, gdyż po stracie karawany oddział na szczycie pozostaje bez żywności, a często bez amunicyi. W ten sposób nieprzyjaciel opłaca każdy dowóz stratą ludzi, mułów i zapasów żywności, lub amunicyi.

Żołnierze włoscy — jak stwierdza Adelt w swojem sprawozdaniu, ogłoszonem przez „Berliner Tageblatt" z dnia 29 czerwca b. r. — biją się na ogół dobrze, niekiedy nawet ze ślepą walecznością. Dowódcy nie oszczędzają życia żołnierzy, jedynie »bersaglieri«, doborowe wojsko, są widocznie oszczędzani na czasy późniejsze. Do szturmu idą wśród ogromnego hałasu, wołając: „Evviva Savoia! Abbasso Austria! Avanti! Corraggio! Vittoria!" Co prawda, zdarza się często, że linia włoska pośród tych okrzyków wyłania się z rowów strzeleckich, po chwili jednakże znowu w nich znika. Szturm skończył się na dobrej chęci. — Gdy oddziały austryackie idą do szturmu, Włosi z reguły cofają się.

Jeden z jeńców włoskich opowiadał Adeltowi o mobilizacyi rozmaite szczegóły, które naostatek ujął w następującą uwagę: „To było widowisko! Każdego z nas musiały władze osobno wyłapywać!" Pewien oficer włoski, który dostał się do niewoli, wyrażał się ujemnie o sferach intelektualnych, które umiały przed wojną wrzyczeć, ale wszelkiemi sposobami uwalniały się od służby wojskowej. „Studenci — mówił ów oficer — najgłośniej krzyczeli: „Wojna!", ale gdy przyszła ogólna mobilizacya, powiedzieli nam: »Teraz idźcie na wojnę«. — Co prawda — pisze Adelt — stosunek procentowy wziętych do niewoli oficerów włoskich jest rażąco wielki. Na 20 wziętych do niewoli żołnierzy przypada jeden oficer.

W oko wpadają — pisze Adelt — brudne mundury żołnierzy włoskich, którzy przecież musieli otrzymać nowe mundury. Także karabiny swoje utrzymują Włosi w nieszczególnym stanie. Żołnierz włoski jest przeciążony rynsztunkiem wojennym. Bajeczne są bębny alarmowe, godne umieszczenia w muzeum dla swojej wielkości. Włosi mają palną wełnę czerwoną, którą rzucają na nieprzyjaciela celem podpalenia na nim munduru.

## Ks. biskup Bandurski w Budapeszcie.

*(Koresp. „Nowej Reformy").*

Budapeszt, 30 czerwca.

Przybył do nas 26 b. m. sufragan lwowski ks. biskup Bandurski, aby uchodźców polskich i żołnierzy pokrzepić na duchu. — Popołudniu o godz. 6 w kościele OO. Serwitów na Szer-itatér odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych w walce o wolność legionistów. Do tłumnie zebranej publiczności przemówił jeden z księży węgierskich w języku węgierskim i niemieckim a po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" i „Chorału" przemówił ks. biskup Bandurski, zaznaczając z naciskiem, że Legiony polskie uratowały honor narodu, walcząc z największym wrogiem kultury, katolicyzmu i polskości — z Rosyą. W rzewnym nastroju rozeszli się Polacy do domów.

Nazajutrz w kościółku polskim na Köbanya przy Kápolna zebrała się liczna miejscowa ludność polska i kilkanaście rodzin wychodźców, gdzie po odprawieniu sumy udzielił ks. biskup na podwórzu kościelnem dzieciom Sakramentu Bierzmowania. Następnie uroczysta procesy aruszyła na róg Apaffy utca i Ohegy ut., gdzie ks. Bandurski dokonał poświęcenia gruntu pod nowy kościół polski w Budapeszcie.

W poniedziałek o godz. 3 po południu odbyła się staraniem węgierskiego klubu katolickiego wycieczka okrętem do Wyszegradu, miejscowości uświęconej pobytem św. Kingi. Czterogodzinna podróż Dunajem urozmaicona była śpiewem publiczności węgierskiej i polskich legionistów. Węgrzy zaintonowali prócz pięknego hymnu węgierskiego także „Isten ki Lengyel" („Boże coś Polskę"). Wśród okrzyków „Eljen

## Szlakiem bojowym Legionów.

**Z nad Prutu.**

— 27 maja.

Okopały się Legiony na pozycyi; leżą i czekają. Dwanaście już dni mija, jak w tych nowych rozgościły się rowach... Dołem sunie się srebrna wstęga rzeki, z wysepkami, z wikliną. Na widnokręgu wsie i miasteczka. Naprzeciw, o 2—3000 kroków pozycye moskiewskie. Na prawem skrzydle dalej, już wśród austryackich pozycyj przyczółek mostowy, na lewem, w lesie, nasi jeszcze. Po drugiej stronie rzeki biegnie tor kolejowy, pusty, obumarły. — Pociągi nim nie biegną, za nim, za jego wyniosłością snuje się — jak z mapy widać — dla nas niedostrzegalna dróżynka. Tamtędy przesuwają się ukradkiem Moskale od czasu do czasu, tam są ostatnie najbardziej ku nam wysunięte ich placówki...

Czasem ukaże się na dalszej drodze za rosyjskiemi już pozycyami jakiś tren, czasem kawalerya, czasem piechota nieprzyjacielska. — Wówczas z naszego skrzydła odzywają się armatki i wnet wszystko niknie, zostawiając jakieś szczątki... Przez szkła widać, że ktoś z konia leci. Towarzysze unoszą go dalej, chroniąc się za górkę...

Czasem znów dalej jeszcze na prawo ozwie się grzechoczącym basem poważna haubica. — Krótkie wymowne: „bum!" — potem jakby łomot grzmotu, gdy pocisk w zawrotnych gdzieś wyżynach szybuje nad rzeką (nad wodą bajecznie się ten huk wzmaga), potem chwila ciszy i znów detonacya, jak pierwsza, tylko znacznie słabsza. To pocisk dotarł celu... za górą. A może i nie dotarł, potem trzeci, czwarty — aż wreszcie milknie znowu wszystko...

Nocą po strzałach takich widać czasem łuny; to tu, to tam pali się chałupa... Jedna gorzała już nocą i za dnia coś sześć razy i zgorzeć nie może. Zawsze ją jakieś ręce ratują. Moskale strzelają czasem także, ale rzadziej... zwykle w nocy.

Wtedy na pozycyi ruch nie milknie. Przedwczoraj wywiązała się przy tej sposobności na lewem skrzydle żywa strzelanina karabinowa. Potem na prawem odezwały się armaty nasze, a z boku gdzieś zatrzeszczał karabin maszynowy swoje zimne, a złowrogie: ta ta ta ta ta... ta ta...

Zaczęło się z wieczora, kulminacyjny punkt był koło północy, o 2 mniej więcej przycichła „zabawa"... — aż dopiero ubiegłej nocy, gdzieś dalej od nas ku prawemu skrzydłu zaczęła się na nowo... Naturalnie, zaraz „ostre pogotowie", ostrożności wszelkie i sen częściowo popsuty do rana. Ale dziś już znowu cisza i komu noc sen przerwała, za dnia braki dorobić może...

Dzień zresztą na pozycyi mija znośnie i wesoło...

Zrana — w obecne dni upalne — po chłodnej nocy w okopie, kto może wyłazi i grzeje się do słońca... Robactwo — pomimo wszelkich środków ochronnych — daje się jednak we znaki. Wieś blisko, pranie bielizny ułatwione, ale mimo wszystko tu i ówdzie zaplączą się... »blondynki«. Połów na nie codzienny, a przy sposobności i słoneczne kąpiele.

Że »kultura« na pozycyi nie zamiera, dowodem nasz »salon fryzyerski« — stały... pod jasnem niebem i złocistem słońcem. Na wysokiej, wkopanej w ziemię ławie, z boku... szyld na kartonie: »Zakład fryzyerski«, na środku: brzytwa, marmurek, mydło, miseczka i wysoki słój z wodą. Nie brak i nożyc. Na niższej ławce siada delikwent, pardon! gość — i zaczyna się operacya, golenie, lub strzyżenie, co kto woli, lub czego bardziej potrzebuje...

W zakładzie fryzyerskim ruch nieustanny, chyba, że właściciela wezwano, by takiej operacyi dokonał na którym z oficerów. Wówczas »zwija się zakład«, t. zn. fryzyer chowa przybory do kieszeni i klienci rozchodzą się, lub też czekają na powrót mistrza.

Tuż obok, a właściwie wzdłuż całej pozycyi kwitnie gra w pliszkę, lub w palestrę, jak ją nazywają. Mały, a gruby kij, podbijany dużym, śmiga wesoło w powietrzu, a partnerzy liczą zdobyte punkty... Przerwa nastaje, gdy zajadą kuchnie polowe, albo gdy przyjdzie oczekiwana chwila »fasunku«. Że zaś »fasuje« się codziennie, to chleb, to rum, to tytoń, papierosy, lub wino, gra nie zmienia się w monotonną zabawę...

A obok, tuż parę kroków, w maleńkim okopie rozłożył się wygodnie rumiany, opalony, pucułowaty blondynek. Na karabinie rękę oparł; oczy wpił chciwie w horyzont naprzeciwko. To nasz posterunek, śledzi Moskali... Dołem zaś, nad brzegiem rzeki tu i ówdzie — daleko od siebie nasze placówki...

Między niemi, a Rosyanami — rzeka... droga, skrawek wsi i pola...

Dzień się ma ku schyłkowi i noc się zbliża. Pasące się między dwoma wojskami w pojedynkę, konie i bydło wracają do zagród; chłop, który orał, powraca z końmi powoli. Z kominów wznoszą się dymy, a gasnące w tej chwili słońce złotem i czerwienią mieni się w szybkach chałup chłopskich i w dużych oknach murowanego domu — skąd w tejsamej prawie chwili wypływają ciche, raźne, a przecież, jakby wpół senne dźwięki fortepianu: mazurek Chopina.. nad Prutem, w zapadającą majową noc...

Bum! bum! wtórują zdala dwa armatnie strzały... a potem znów cisza... w której rozpływają się tony muzyki, przeplatane żabim chórem, dolatującym z nadprutowych bajorek... Wreszcie fortepian przycichł; żaby skrzeczą jeno, na niebo wypłynął majestatycznie księżyc srebrny, witany przez psy ze wsi z dołu i przez te drugie z wsi za pozycyą... A na pozycyi patrol krążą i posterunki czuwają, podczas gdy zwolna zapada noc, cicha, skąpana w srebrze i blasku, noc majowa.

*W. Mon.*

Lengyelország" zbliżył się statek do zamku wyszegradzkiego. — Na stacyi oczekiwała już ludność miejscowa, powiewając chustkami i wznosząc okrzyki „Eljen!" Szpalerem utworzonym ze zgromadzonych dziewcząt przeszli uczestnicy wycieczki w stronę kościółka św. Salomei. Przed kościołem wygłosił kapitan węgierskiego pułku mowę do miejscowej ludności w języku węgierskim, objaśniając znaczenie Polski i genezę przyjaźni węgiersko-polskiej, wyrażając nadzieję, że Polska już niedługo kajdany niewoli dźwigać będzie. — Ze śpiewem „Boże coś Polskę" przy wtórze gry organowej weszli obecni do wnętrza kościółka na nabożeństwo błagalne, gdzie ks. biskup Bandurski wygłosił przepiękne kazanie. Mówił o przyjaźni Węgrów z Polakami wskazując, że kiedyś przy stanowieniu przyszłych granic państw, głos Węgrów z Polakami, wskazując, że kiedyś przy decyduje o utworzeniu państwa Polskiego. — Ks. biskup udzielił następnie wszystkim obecnym błogosławieństwa. Następnie odprawiono litanię do Matki Bożej i zaintonowano „Isten ki Lengyel" i hymn węgierski, jedna z pań odśpiewała kilka pieśni polskich.

Żegnani serdecznie, ruszyli uczestnicy już o zmroku z powrotem do Pesztu. Na pokładzie okrętu wypowiedziano kilka serdecznych przemówień węgierskich, w których mowcy wyrazili nadzieję, że „Csensztochoi Maria" wyjedna nam Wolność i Ojczyznę. Wśród śpiewów zbliżył się okręt, omijając piękną wyspę Małgorzaty, do brzegów Pesztu. — Na Eötvöstér ks. biskup Bandurski odjechał powozem, żegnany serdecznie przez wszystkich.

Wycieczka dopisała w całej pełni i zebrała pokaźną sumę dla wdów i sierot po legionistach.

*Tadeusz Fintowski.*

# KRONIKA.

Kraków, 3 lipca.

**Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.**

---

**Na jutrzejszą uroczystość** z powodu przyłączenia Podgórza do Krakowa zostali zaproszeni: prezes Koła polskiego dr Biliński, marszałek krajowy dr Niezabitowski, namiestnik dr Korytowski, minister dla Galicyi dr Morawski, cała Rada m. Krakowa i Podgórza, naczelnicy władz krakowskich i dygnitarze kościelni i wojskowi, redaktorzy dzienników, wreszcie urzędnicy magistratu krakowskiego i podgórskiego.

Dzisiaj rozpoczęto dekoracyę sali obrad Rady m. Krakowa, klatki schodowej i westybulu w pałacu Wielopolskich. Dekoracyę przeprowadzają według planu i pod kierunkiem st. radcy Zawiejskiego pp. Jakób Wachtel i Aleksander Gauze. — W sali obrad umieszczono dębowe stylowe fotele dla nowych radców z Podgórza. Udekorowanym będzie również nowy most na Wiśle, gdzie się spotkają jutro rano członkowie Rad miejskich z Krakowa i Podgórza.

Po uroczystości odbędzie się przyjęcie zaproszonych gości.

**Telegram Böhm-Ermollego.** Na telegram, wysłany przez dr Lea, z powodu odzyskania Lwowa, nadeszła następująca odpowiedź: Tak serdeczne życzenia, które Ekscelencya przesłał imieniem stoł. król. m. Krakowa, gdzie spędziłem tyle szczęśliwych lat, szczególnie mnie ucieszyły i wyrażam Ekscelencyi za nie najserdeczniejsze podziękowanie. Jestem szczęśliwy, że właśnie armii, stojącej pod mojem dowództwem, danem było wydrzeć znów nieprzyjacielowi stolicę Galicyi. Generał kawaleryi *Böhm-Ermolli.*

**Telefon w Krakowie.** Inspektorat pocztowy po porozumieniu się z Izbą handlową podjął starania o reaktywowanie miejscowego ruchu telefonicznego w Krakowie. Celem załatwienia potrzebnych dat zechcą przeto abonenci, którzy pragną otwarcia swoich stacyj telefonicznych, zgłosić się osobiście lub pisemnie w tej sprawie do inspektoratu pocztowego.

Od siebie dodajemy, że obecna sytuacya wojenna dozwoliłaby już na otwarcie telefonu międzymiastowego, przynajmniej z Wiedniem, w której to sprawie szczególnie interesowane jest dziennikarstwo. Właściwym czynnikom polecamy najgoręcej tę ważną sprawę.

**Wybór dziekanów.** W uniwersytecie dokonano wyboru dziekanów. Dziekanem wydziału teologicznego wybrano ks. prof. dra Sieniatyckiego, prodziekanem ks. prof. dra Fijałka. Na wydziale lekarskim dziekanem wybrany został prof. dr Piltz, prodziekanem prof. dr Rosner, na filozoficznym dziekanem prof. dr Rozwadowski, prodziekanem prof. dr Zaremba, na prawniczym dziekanem prof. dr Fierich, prodziekanem prof. dr Krzymuski.

**Muzyka kościelna.** W niedzielę dnia 4 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Anny odśpiewa chór żeński pod kierownictwem prof. Kaz. Krzyształowicza kompozycye religijne: Moniuszko »Panie nasz«; Gevaert »Pater Noster«; Mendelssohn »Ave Maria«. Solo odśpiewa: »Hymn dziękczynny« Nowowiejskiego p. T. Łowczyński; tercet »Sub Tuum praesidium« na sopran, tenor i baryton odśpiewają p. Helena Łowczyńska, pp. Łowczyński, Romanowski. Podczas Mszy św. zbierać będą panie składkę na »Rodzinę sierocą« dla dzieci po żołnierzach-Polakach i legionistach.

**Burmistrz m. Tarnowa, dr Tadeusz Tertil,** w powrocie z Wiednia do Tarnowa bawi w Krakowie. Dr Tertil po wniesieniu rezygnacyi wyjechał do Wiednia i tam stale przebywał.

Jak słychać, rząd dąży do ugodowego załatwienia konfliktu na ratuszu tarnowskim, mianowicie obecna Rada miejska ma być rozwiązaną i przeprowadzone być mają nowe wybory. W międzyczasie ma być wprowadzony komisarz rządowy.

Z powodu konfliktu na tarnowskim ratuszu nastąpił rozłam między ludnością tarnowską. Rozłam ten uwidocznił się najbardziej przy manifestacyach z powodu odzyskania Lwowa. Ludność katolicka urządziła z tej okazyi publiczny obchód, żydzi zaś osobne nabożeństwo w synagodze. Katolicy i żydzi obchodzili zdobycie Lwowa osobno.

Z powodu złośliwych donosów, intryg i oszczerstw narażony był dr Tertil na szereg nieprzyjemności.

**Powrót instytucyj finansowych i urzędów do Krakowa.** Dzisiaj wróciła do Krakowa filia Banku krajowego, która z powodu ewakuacyi przeniosła chwilowo swoje biura do Wiednia. Dyr. p. Armółowicz, powrócił wczoraj, dzisiaj wrócili urzędnicy ze skarbem, księgami i aktami.

— C. k. urząd górniczy powrócił już z Mor. Ostrawy do Krakowa. W dniach najbliższych wraca do Krakowa starostwo górnicze z Mor. Ostrawy.

**Egzamin dojrzałości** w seminaryum naucz. męskiem odbywał się w r. 1915 w sześciu terminach pod przewodnictwem dyrektora zakładu, radcy rządu ks. Bielenina. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Butschek Juliusz, Guzik Jan, Hyba Władysław, Jandura Stanisław, Marcinek Mieczysław, Palluch Julian, Pirowski Stanisław, Rokosz Franciszek, Tarkowski Wincenty, Wieczyński Stanisław, Zapałowicz Józef. Świadectwo dojrzałości na podstawie rozporządzeń ministeryalnych z dnia 8 października 1914 i 30 stycznia 1915 otrzymali: Gucwa Kazimierz, Jamka Franciszek, Kałuża Józef, Kostuch Kazimierz, Liszka Franciszek, Marcinek Rudolf, Matus Roman, Piaskiewicz Tadeusz, Reguła Edward, Sajdak Jan, Wokal Eugeniusz, Zajączkowski Tadeusz, Zieliński Andrzej.

**Z miejskiego biura informacyjnego dla spraw ewakuacyi donoszą:** Dla ulżenia doli uchodźców, zwłaszcza ze sfer rękodzielniczych i robotniczych, którzy tłumnie domagają się powrotu oraz w interesie miasta, gdzie tyle zaległej pracy czeka na fachowe ręce, prezydyum miasta zwróciło się telegraficznie do namiestnika z prośbą o interwencyę u centralnego rządu, aby wszyscy stąd ewakuowani, którzy uzyskają zezwolenie Komendy twierdzy na powrót oraz potwierdzenie magistratu, że są tu przynależni, stale osiedli lub mają zapewnioną pracę zawodową, otrzymywali z odnośnych urzędów stacyjnych bezpośrednio wolny przejazd koleją do Krakowa.

Donoszą nam, że do wykazu, jaki nadesłano z poszczególnych miejscowości, przybył bardzo starannie zestawiony wykaz Polaków, przebywających w Pradze, nadesłany przez tamtejszą dyrekcyę policyi.

**Ostatnią listę jeńców** z 12 czerwca przeglądnąć można w biurze wydziału Vb magistratu.

**Eksplozya w fabryce rakiet.** Z Marsylii telegrafują: Zdarzyła się tu eksplozya rakiet świetlnych. Powstał pożar, który ją całą zniszczył. Fabryka ta zatrudniała stu robotników.

## Z Królestwa i Poznańskiego.

**Pogrzeb Józefa Brandta.** Do »Dziennika Poznańskiego« donoszą z Radomia:

Ś. p. Józef Brandt zmuszony okolicznościami stanu wojennego, dwa tygodnie przed śmiercią przybył razem z żoną i najbliższą rodziną ze swego majątku Orońska do Radomia. Zdenerwowany wypadkami obecnymi mistrz, zaczął coraz więcej upadać na zdrowiu. Do sklerozy dołączyło się zapalenie płuc i chory pomimo pomocy lekarskiej gasł z dnia na dzień. Jako człowiek głęboko religijny, przed zgonem przyjmował dwa razy Sakramenty święte, a straciwszy przytomność w godzinach rannych, w sobotę dnia 12 z. m., po południu o godzinie 2 zasnął na wieki. W niedzielę dnia 13 nastąpiło przeniesienie zwłok do kościoła farnego. Około 3.000 osób oddawało ostatnią posługę wielkiemu artyście. Latarnie elektryczne na drodze, którą kroczył kondukt żałobny, były osłonięte krepą. W kondukcie kroczyły wszystkie szkoły radomskie z nauczycielami na czele. Eksportował ks. kanonik Górski w asystencyi licznego kleru miejscowego i z okolicy. Trumnę nieśli mieszkańcy Radomia. W kościele ustawiono trumnę na wysokim katafalku wśród powodzi kwiatów i wieńców. Poniedziałek nabożeństwo żałobne i egzekwie odprawił ks. kan. Górski przy głównym ołtarzu, a przy bocznych ołtarzach inni duchowni odprawiali żałobne msze święte. Mowę żałobną wygłosił potem kanonik katedry sandomierskiej ks. Rozkoszny, sławiąc zmarłego jako wielkiego artystę, dobrego człowieka i wielkiego patryotę, który żył dla ojczyzny. Po skończonej mowie i odprawieniu modłów zaniesiono ciało na cmentarz. W pogrzebie uczestniczyło około 5.000 osób. Wiele instytucyj prywatnych i sklepów zostało podczas pogrzebu zamkniętych. Kondukt prowadził ks. kanonik Górski w asystencyi 15 kapłanów. Miejsce na wieczny spoczynek wybrano w grobie rodzinnym obok ś. p. matki zmarłego na najwyższej części cmentarza, skąd roztacza się rozległy widok na okoliczne pola. Rozbrzmiewały ostatnie pienia żałobne duchowieństwa, a po ich zakończeniu prezes dyrekcyi Tow. Kredytowego radomskiego, p. Maksymilian Skotnicki, przemówił nad grobem, sławiąc zmarłego jako wielkiego nauczyciela narodu, do którego przemawiał z swoich obrazów, niosąc zawsze wysoko sztandar i honor ojczyzny. Pieniem żałobnem »Witaj Królowo« zakończono obrzęd oddania ziemi rodzinnej zwłok syna, który ją tak gorąco kochał i tak owocnie dla jej chwały pracował.

**Kursy wakacyjne dla nauczycieli** w Dąbrowie Górniczej rozpoczną się 12 b. m. o godz. 9 rano. Wykłady odbywać się będą w lokalu szkoły Towarzystwa franko-russkiego (nowa szkoła obok kościoła).

**Wszechnica Jagiellońska** przesłała prof. Święcickiemu z okazyi wyboru jego na prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk następujący telegram:

Uniwersytet Jagielloński przesyła swemu doktorowi honorowemu najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy dla kraju na czele zasłużonej dla nauki i kultury polskiej instytucyi.

*Kostanecki*, rektor.

---

**Odznaczenie.** Lekarz wojskowy dr Leon Bross z Krakowa, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności za znakomitą służbę wobec wroga.

---

**Teatr miejski w Krakowie.**

Sobota: „Niewierny Tomasz", krotochwila w 5 akt. Laufsa.

**Repertoar Teatru ludowego**

W sobotę o godz. 7½ „Twardowski w piekle" widowisko fantastyczne w 5 aktach.

---

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 2-go lipca termometr doszedł od + 17·6 do + 25·7 C.; barometr podnosił się.

Dnia 3 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743.8 termometru + 15·6 C; wiatr: zachzdni.

## Niemiecka administracya w Królestwie Polskiem.

Jak donosi »Dziennik Poznański«, »Dziennik rozporządzeń« ogłasza rozporządzenie, według którego administracya cywilna dla dzielnic zajętych w Królestwie Polskiem w Kaliszu otrzymała nazwę: »*Kaiserlich Deutsche Zivilverwaltung für Polen links der Weichsel*«, a najwyższy sąd w Kaliszu »*Kaiserlich Deutsches Obergericht für Polen links der Weichsel*«. »Dziennik rozporządzeń« ogłasza nadto ordynacyę miejską dla pozostających pod administracyą niemiecką dzielnic Królestwa Polskiego.

## Ze Lwowa.

Informacye, które nadchodzą via Wiedeń ze Lwowa, zajmują się osobą czcigodnego **prezydenta Rutowskiego.** Stwierdzają one, że dr Rutowski wybrany został prezydentem bezpośrednio po zajęciu Lwowa, przez pełne zebranie pozostałych radnych miejskich, a gubernator ówczesny wybór ten zatwierdził. Bezpośrednio przed oswobodzeniem Lwowa przez wojska generała Böhm-Ermollego, władze rosyjskie zapewniały prezydenta Rutowskiego, że zostawią go w urzędzie i nie wywiozą. Wiceprezydent Schleicher, wiedząc, że jemu, jako żydowi, grozi wywiezienie i pewnie niebardzo względne obejście się — ukrył się. W międzyczasie Rosyanie zmienili swą decyzyę co do osoby prez. Rutowskiego, a wiceprez. Schleicher, dowiedziawszy się o tem, sam zgłosił się, aby towarzyszyć prezydentowi Rutowskiemu na wygnanie.

**Schadzki w księgarni Altenberga.**

Jakkolwiek przez cały czas był we Lwowie przeważnie względny spokój, panowało w mieście ciężkie przygnębienie i niepewność. — W księgarni Altenberga schodzili się codziennie przed południem przedstawiciele inteligencyi, jakby **dla stwierdzenia, czy przez noc nie ubyło nikogo z powodu aresztowania.**

**Wywiezienie banków.**

Jak już donosiliśmy, Rosyanie zawiadomili dyrekcye banków na kilka dni przed opuszczeniem Lwowa, że w danym razie wywiozą kasy i kilku urzędników z każdej instytucyi. Z urzędników mogą zgłaszać się ci, którzy chcą wyjechać. Wobec tego banki urządziły się w ten sposób, że w kasach zostawiły tylko małe sumy, które wraz z urzędnikami Rosyanie wywieźli. Z banku hipotecznego wyjechali pp. Kazimierz Czapelski, Witenberski i Karol Muszkiet. Schowków depozytowych Rosyanie nie naruszyli.

**Różne szczegóły z czasów inwazyi.**

Do Wiednia przybyło onegdaj kilku lekarzy lwowskich ze znanym chirurgiem dr. Ruffem, którzy opowiadają, że we Lwowie po wyoswobodzeniu miasta zgłosiła się do władz wojskowych ogromna liczba żołnierzy austryackich, którzy przez cały czas inwazyi kryli się w mieście w przebraniu cywilnem, nie zdążyli bowiem wraz ze swoimi oddziałami wojskowymi zawczasu opuścić miasta. Kiedy załoga przemyska była przeprowadzana przez Lwów, Lwowianie częstokroć rozpoznawali wśród jeńców swoich krewnych. Wytworzyła się przeto wówczas cała organizacya specyalna, która zajęła się zatrzymywaniem kozaków eskortujących jeńców i ugaszczaniem ich wódką, w którym to czasie nadarzała się jeńcom częstokroć sposobność do ucieczki. W pewnej bożnicy żydowskiej przygotowano zaś cały magazyn ubrań cywilnych, gdzie jeńców odprowadzano i zaopatrywano w suknie. Kiedy obecnie wojska nasze wkroczyły do miasta, ludzie ci bezzwłocznie ubrali się z powrotem w swoje mundury wojskowe i zgłosili się napowrót do obowiązków służbowych. Wprost wzruszające było ścisłe współżycie i solidarność wszystkich warstw ludności w czasach rządów rosyjskich. Ludność ukrywała przedewszystkiem jak mogła młode dziewczęta przed kozakami, zwłaszcza księża ukrywali często przez dnie całe w kościołach dziewczęta i to bez różnicy wyznania, a w ostatnich dniach nawet młodych ludzi, a zwłaszcza studentów, aby ocalić ich w ten sposób przed grożącem wywiezieniem ich do Rosyi.

„Wiedeński Kuryer Polski" donosi: Rosyanie nie uprowadzili tak wielu ludzi ze Lwowa i z innych miast, jak tego się obawiano. Widocznem to już było ze wspaniałego przyjęcia przez mieszkańców pochodu z pochodniami, urządzonego w wieczór oswobodzenia Lwowa, w którym udział ludności był wprost olbrzymi. Jak się okazało, mężczyźni bądź to się pochowali, bądź też małemi kwotami wykupywali się, tak, że Rosyanie zbyt wiele z sobą nie zdołali wywieźć.

**Z epizodów.**

„Gazeta Codzienna" podawała prawdziwe wiadomości z pola bitew, a urządzała to w nader dowcipny sposób. Pisała n. p. „Pruska bezczelność": „Niemiecki sztab generalny donosi, że pod Tarnowem pobitą została armia rosyjska, a wojska sprzymierzone wzięły 140.000 jeńców".

Rosyjska cenzura przepuszczała wiadomości w ten sposób ułożone — a nasi rozumieli, że te komunikaty są prawdziwe.

Równie ciekawy jest sposób, w jaki cały szereg lekarzy uniknęło szczęśliwie wywiezienia do Rosyi. Wiedząc, na co się zanosi, urządzili sobie nasi lekarze pawilon „zakaźny" w szpitalu powszechnym. Ponieważ Rosyanie boją się szczególnie tyfusu, żaden z nich nie przestąpił progu pawilonu. Dr Zion dostał się w ich ręce tylko dlatego, że służba pod razami nahajki kryjówkę jego wydała.

Adwokat Jaglarz przedostał się do Lwowa; w domu swoim zastał biura żandarmeryi rosyjskiej. Na zapytanie naczelnika, przyznał nieśmiało, że to jego mieszkanie. Naczelnik poradził mu poszukać sobie mieszkania w Kijowie. Dr Jaglarz więcej się już nie dopytywał.

## Mikołaj Mikołajewicz o Lwowie.

**Wiedeń,** 3 lipca.

»Reichspost« donosi z opowiadań oficerów austr., którzy powrócili ze Lwowa:

Opowiadają, że Mikołaj Mikołajewicz, gdy był z carem we Lwowie, **wyrażał się bardzo niełaskawie o przyjęciu przez ludność miejscową.** Radził gubernatorowi, aby lud »lepiej wychowywał«, gdyż takie przyjęcie »dla oka«, jakie było we Lwowie, **można sobie kupić** także w robotniczych dzielnicach Moskwy. Generał-gubernator Bobrinski był po wizycie carskiej w bardzo przygnębionem usposobieniu i czynił burmistrzowi **Rutowskiemu cierpkie wyrzuty,** że ludność z lodowatą obojętnością odnosi się do władz rosyjskich. Wszystkie rozporządzenia rządowe mają tylko charakter tymczasowy i mogą się obrócić w bardzo surowe represye przeciw ludności.

Na te »represye« nie starczyło już czasu p. Bobrinskiemu.

# Wojna.

## Akcya wojenna w Besarabii.

**Wiedeń,** 3 lipca.

Rosyanie przeprowadzili ewakuacyę tylko w północno-zachodnim rogu Besarabii, wysyłając ludność w głąb Rosyi. Ewakuacya nastąpiła z obawy, że wojska austryackie po wkroczeniu do Besarabii będą się mścić na ludności za okrucieństwa, popełnione przez Rosyan na Bukowinie. Doniesienia o ewakuacyi Kiszyniowa nie zgadzają się z prawdą.

Doniesienia prasy rumuńskiej o budowie fortów rosyjskich nad granicą Rumunii również są nieprawdziwe. Rosyanie mają tam jedynie szańce polowe, zbudowane przed laty dwudziestu kilku. Załoga tych szańców została wcielona do armii, która wkroczyła swego czasu do Bukowiny. Obecnie załogę owych szańców tworzą oddziały ściągnięte z gubernii chersońskiej.

## Motywa Serbii i Czarnogóry wmarszu do Albanii.

**Wiedeń,** 3 lipca.

»N. W. Journal« podaje za »Berliner Tageblattem z Lugano pod datą 1 bm.:

Posłowie rzymscy Serbii i Czarnogóry wysilają całą sofistykę dla przedstawienia dobrych chęci swoich rządów. Poseł czarnogórski oświadczył, że Skutari było ogniskiem austryackich intryg, które stanowczo trzeba było usunąć, gdyż w przeciwnym razie zagrożone by było istnienie Czarnogóry. **Czarnogóra zatrzyma oczywiście Skutari** i z pomocą Włoch zamieni je w wielki targ handlowy.

Jednakże nawet ze stanowiska sprawiedliwości pozostanie Czarnogórców w Skutari jest uzasadnione. Gdy w swoim czasie Czarnogóra skazana została na opróżnienie Skutari, obiecano jej odszkodowanie w kwocie 14 milionów. Tych 14 milionów nigdy nie wypłacono. Nadto po wzięciu Skutari Czarnogóra będzie mogła wobec Austro-Węgier występować jeszcze swobodniej i energiczniej, niż dotąd.

W podobny sposób uzasadnia poseł serbski pochód na Albanię. To prawda, że zaniechano serbskiej ofenzywy przeciw Austro-Węgrom, jednakże wojska serbskie są wyczerpane. Ta chwila, w której cofają się Rosyanie, Rumunia się waha, Bułgarya zaś grozi, nie nadaje się wcale do czynów nowych. Jest obowiązkiem czwórporozumienia względem Serbii czuwać nad tem, aby Austro-Węgry i Niemcy nie przedarły się aż do Turcyi i nie podały Turkom ręki.

Mimo tych wyjaśnień panuje **w Rzymie głębokie rozgoryczenie.**

## Powstańcy w Moskwie strzelają z dział do wojska.

**Berlin,** 2 lipca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Czerniowiec pod datą 1 bm.:

Władze tutejsze przypadkowo przyszły w posiadanie listu, pisanego przez pewnego oficera w Moskwie do jego krewnych w Czerniowcach. Autor listu podnosi, **że Europa nie domyśla się nawet jak poważną jest sytuacya w Moskwie.**

Pomiędzy rewolucyonistami a wojskiem w Moskwie **toczą się ciągle walki.** Powstańcy **strzelali do wojska z dział.** Ruch rewolucyjny wzmaga się. Żyjemy w trwodze — kończy autor listu, — **obawiamy się rewolucyi bardziej, niż wojny.**

## Włoska Rada koronna.

**Wiedeń,** 3 lipca.

»Reichspost« donosi z Lugano:

Jak donoszą pisma włoskie, wszyscy ministrowie włoscy udali się do włoskiej kwatery wojennej, gdzie odbędzie się **rada koronna pod przewodnictwem króla.** Rada koronna zbierze się z powodu wypadków w Durazzo i Skutari.

## Bezpłodna ofenzywa francusko-angielska.

**Genewa,** 2 lipca.

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że ataki francuskie i angielskie na północ od Arras spełzły na niczem, co więcej, Niemcy podjęli silną kontrofenzywę. — Także na innych odcinkach frontu zachodniego podejmują Niemcy ofenzywę.

W przeciwstawieniu do prasy francuskiej, która ciągle mówi o powodzeniach oręża francuskiego, dzienniki szwajcarskie stwierdzają, że obecna, czwarta ofenzywa francusko-angielska wywołała tylko drobne zmiany frontu bojowego. Tu i owdzie rowy strzeleckie po obu stronach zmieniły swoich właścicieli — i to jest całym wynikiem ofenzywy francuskiej.

## Ponowna kontrola angielska nad N. Jorkiem

**Rotteradam,** 2 lipca.

Donoszą tutaj z Nowego Jorku:

Anglia znowu zarządziła kontrolę nad portem Nowego Jorku po kilkotygodniowej przerwie. Angielskie okręty wojenne znowu pojawiły się w pobliżu Nowego Jorku.

Jeden krążownik angielski pełni służbę wywiadowczą na wodach, oddalonych o 15 mil od Highland, zaś krążownik pomocniczy w odległości 5 mil na południowy wschód od Ambrasse Chanel. Inne krążowniki pełnią służbę wywiadowczą wzdłuż strefy portu nowojorskiego.

# Ostatnie telegramy.

## Bombardowanie Windawy.

*(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)*

**Wiedeń,** 3 lipca.

»Fremdenblatt« donosi z Berlina:

Ze Sztokholmu telegrafują: Podczas gwałtownego **ostrzeliwania Windawy** przez flotę niemiecką w dniu 28 czerwca **zatopiono kilka stojących w porcie statków rosyjskich.** — Ofiarą padł między nimi także parowiec szwedzki »Verta«.

## Rosnące wrzenie w Rosyi.

*(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)*

**Berlin,** 3 lipca.

Wedle doniesień z Sztokholmu, w **Petersburgu** powołano wielu wyższych dostojników wojskowych, między nimi funkcyonaryuszów policyi petersburskiej i żandarmeryi do **Carskiego Sioła** z powodu **rozszerzanych wieści o przygotowywanym wielkim pochodzie demonstracyjnym do pałacu cesarskiego** na wzór pochodu Gaponowskiego z r. 1905.

## Zabiegi trójporozumienia na Bałkanach.

*(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)*

**Wiedeń,** 3 lipca.

Donoszą tu z Genewy:

Jak donosi paryski »Journal«, prezydent gabinetu francuskiego i minister spraw zagranicznych Viviani oświadczył w komisyi Izby deputowanych, że **rokowania z państwami bałkańskiemi nie dały żadnego rezultatu.** Jednakże państwa trójporozumienia zgodziły się już na nowe, **daleko sięgające propozycye,** które w tych dniach zostaną przedłożone rządom bałkańskim.

## Straty sprzymierzonych pod Dardanelami.

*(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)*

**Wiedeń,** 3 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Kopenhagi:

»Tidende« ogłasza telegram z Aten, donoszący, że **Francuzi i Anglicy stracili pod Dardanelami 11.000 zabitych a dwa razy tyle w rannych.**

## Niechęć Belgijczyków do wojny.

*(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)*

**Wiedeń,** 3 lipca.

Donoszą tutaj z Genewy:

Wedle dzienników paryskich, na 65.000 Belgijczyków, liczących 18 do 25 lat życia, a przebywających we Francyi, zgłosiło się dobrowolnie do wojska tylko 20.144.

## Goremykin w mniejszości.

*(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)*

**Wiedeń,** 3 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina: »Vossische Ztg.« dowiaduje się z Petersburga, że na ostatniem posiedzeniu Rady koronnej, odbytem pod przewodnictwem cara w głównej kwaterze, Goremykin przemawiał **za krótką sesyą Dumy** bez udziału komisyj.

Ministrowie **Kriwoszein i Szczerbatow** oświadczyli się stanowczo **przeciw** temu, poczem Rada koronna **przychyliła się do poglądu obu ministrów.**

Ze źródła zupełnie pewnego donoszą, że **Goremykin** w czterech punktach, na sześć rozważanych przez Radę koronną, **pozostał w mniejszości.**

## Wybuch w fabryce prochu.

*(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)*

**Wiedeń,** 3 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Chiasso:

Wedle »Secolo« teraz dopiero dowiedziano się o wielkim wybuchu w fabryce prochu na przedmieściu petersburskiem Ochta. Wybuch powstał dnia 29 kwietnia i **zniszczył całą fabrykę. Zginęło przeszło 500 osób,** zaś przeszło 800 odniosło rany.

---

Odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Rudolf Osman.**

Ś. p.

**ADELA z Chwalibogowskich OBALIŃSKA**

**wdowa po profesorze Uniw. Jagiell.**

przeżywszy lat 59, po ciężkiej a dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 2 lipca 1915 r.

W ciężkim smutku pozostałe córki, zięciowie i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 17 przy ul. Siemiradzkiego, które odbędzie się w niedzielę dnia 4 b. m. o godz. 5 popołudniu, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

**Nabożeństwo żałobne**

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 5 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.